

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 50.—  
Na prowincji miesięcz. „ 58.—  
Zagranicą „ 75.—



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

**Niech żyje  
SOCJALIZM!**

**Ceny ogłoszeń:**

w tekście (przed kron.) Mk. 15  
zwykajne „ 6  
drobne za jeden wyraz „ 1  
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2-ej.

Rachunki płatne w środy.

## Kiedyż -- pokój?

Najprawdziwszą z prawd strategicznych jest — zmienność wojennego szczęścia. Dlatego złą jest polityka, która zbyt dufną jest w siłę oręża i ślepo w to wierzy, że w końcu przeciwnika powalimy i warunki pokoju mu podyktujemy. Przerzegliśmy ciągle przed taką polityką, a niedawno z powodu wyprawy na Kijów podkreślaliśmy kilkakrotnie i z naciskiem, że wzięcie Kijowa nie jest rozstrzygnięciem ani wojny, ani sprawy ukraińskiej, że kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa, z których najważniejszym jest przedłużanie wojny bez celu i potrzeby.

Obecnie chyba już wszyscy przekonali się, że to nie tak łatwo o orężne rozstrzygnięcie, o przecięcie mieczem wschodniego węzła. I teraz chyba już czas ostatni, abyśmy wydobyli się z kolobieżu ofensyw i kontrofensyw i abyśmy na serio wzięli się do robienia pokoju.

Czas też skończyć z gadaniną, że teraz — teraz właśnie pora jest nieodpowiednia, bośmy opuścili Kijów. Jeżeli będziemy uzależniali zawarcie pokoju od zmiennej sytuacji wojennej, to możemy się bić Bóg wie jak długo. Właśnie dlatego, że polityka nasza stale ustępowała wobec motywów wojskowych — Rząd nasz był na złej drodze. Kiedy po rozpoczęciu ofensywy na Ukrainie tow. nasi w komisji do spraw zagranicznych wolałi o pokój, odpowiedziano im ze strony władz wojskowych, że przyjęcie uchwały pokojowej byłoby ciosem dla entuzjazmu wojska. Po wzięciu Kijowa, a więc po zwycięstwie, także noty pokojowej nie wysłano — dla przyczyn niewiadomych — może dlatego, że oczekiwano kontrofensywy rosyjskiej. Później noty nie wysłano, bo kontrofensywa nastąpiła.

Mamyż bez końca, jak zahipnotyzowani, obracać się w tem błędnym kole?

Opuszczenie Kijowa nie jest katastrofą. Ale katastrofą może się stać prowadzenie wojny dla wojennego „prestige'u", dla odwetu za chwilowe dla nas niepomysłne zdarzenia na polu walki.

Słyszeliśmy o tym „prestige'u" wojennym i politycznym — słyszeliśmy po wzięciu Kijowa tryumfalne opowieści, jako staliśmy się mocarstwem, trzymającym w swym ręku losy Wschodu, jako zgola innym okiem patrzą na nas w Europie, jako nawet Anglja zmienia pod wpływem tych zwycięstw niechęć w stosunku do nas politykę.

Cóż się okazało? Oto wyprawa na Kijów usposobiła przeciwko nam wrogo opinię publiczną w Europie, która widziała w nas magiczeli pokoju. A jeżeli chodzi o „prestige", to późniejsze wypadki nie podtrzymały go. Czy znowu mamy się bić o to, żeby ten „prestige" naprawić?

Byliśmy i obecnie, bardziej niż kiedykol-

wiek, jesteśmy przeświadczeni, że nasz „prestige", nasze stanowisko wśród państw Europy utrwał się nie przez wojnę, lecz przez szczerą i mąską politykę pokojową. Opetani wojną, wpleceni w jej kolo, w zawrotnym tańcu ofensyw i kontrofensyw — nigdy nie zdobędziemy ani równowagi i mocy wewnętrznej, ani wpływu nazewnątrz.

O co rozbiły się nasze rokowania z Łotwą, Estonją? O to, że te państwa chciały zawrzeć pokój z Rosją i nie miały żadnego interesu w łączeniu się z nami dla prowadzenia wojny.

A jeżeli chodzi o Ukrainę, to czyż nie sprawdziło się, cośmy przewidywali od początku, że wyprawa na Kijów sprawy tej nie rozstrzygnie? Z całą siłą stawiając sprawę niepodległości Ukrainy, jako przedmiot rokowań pokojowych, mieliśmy za sobą „prestige" moralny i biliśmy bolszewików wyższością naszej polityki istotnie wywołicielskiej. Nie osiągnęliśmy tego przez ofensywę! Osiągnęliśmy tylko to, że bolszewizm przedzierzgnął się w — brusiłowizm. I cóż z tego za korzyść dla nas, że tkwiące w bolszewizmie reakcyjno - imperialistyczne pierwiastki w pełni się rozwinęły dzięki naszej ofensywie? Możemy i powinniśmy bolszewizm w tej jego roli demaskować i piętnować — ale nie osiągniemy przez to żadnego korzystnego dla kraju wyniku, jeżeli nie wydobędziemy się sami z wojennej hipnozy.

A tymczasem cóż się u nas robi? P. Skulski nie wysłał noty pokojowej — bo ma ten pretekst, że jest na wylocie i jako ustępujący prezydent ministrów nie chce brać na siebie „odpowiedzialności" za politykę pokojową. A Sejm zbiera się dziś — aby uchwalił pobór dwóch roczników. Jest to znowu jedna z niekonsekwencji naszej bezplanowej i bezkierunkowej polityki sejmowej. Konwent senjorów powziął uchwałę, aby podczas przesilenia gabinetowego nie odbywały się posiedzenia Sejmu ani nawet komisji. Przesilenie gabinetowe wciąż trwa — a oto konwent senjorów zmienia ni stąd ni zowąd swoją decyzję i zwołuje Sejm. I na co? Na to, żeby powołać dwa roczniki, żeby powiększyć wojsko. Czyż to ma być przygrywką pokojową? Czyż to ma świadczyć o chęci szybkiego zawarcia pokoju? Czyż to ma dowodzić zrozumienia katastrofalnego naszego położenia gospodarczego, że powiększa się w ogromnej mierze wydatki wojskowe, które wynoszą już dziś 100 milionów marek dziennie!

Na froncie nie było zgola katastrofy — stało się tylko to, co można było przewidzieć, że niezawse będzie nam dopisywało szczęście i że mrzonką jest dążenie do odniesienia rozstrzygającego, druzgocącego zwycię-

stwa nad bolszewikami. Trzeba spokojnie zdać sobie z tego sprawę — i robić pokój, a nie kontynuować bezpłodnej polityki wiecznych ofensyw i kontrofensyw.

Znowu nam naturalnie powiedzą, jak mówiono dotychczas: my chcemy pokoju — ale czy bolszewicy chcą pokoju? Kiedy bolszewicy wysłali pokojowe noty jedna za drugą, mówiono, że to jest nieszczerze, że niewarto rokować, bo rokowania spełzną na niczem.

Teraz, kiedy inicjatywa pokojowa należeć musi do nas, znowu staje jej wpoprzek ów niesmiertelny argument. Na to nie może być innej odpowiedzi, jak to, co tylokrotnie powtarzaliśmy: spróbujcie — zrobić wszystko, co Polska powinna zrobić, aby był pokój.

Ale nie wmrawiajcie, że pobór dwóch roczników ma być tą naszą „ofensywą pokojową" i że to jest wogóle odpowiedź, usuwająca jakiekolwiek trudności chwili bieżącej.

## Z Rosji Sowieckiej.

### Prasa sowiecka o wojnie.

Wojna z Polską stała się obecnie dla Rosji zagadnieniem najważniejszym, sprawą, której podporządkowuje się wszystkie inne. Wojną tą zajmują się również żywo prasa sowiecka, poświęcając jej prócz osobnego działu, który w „Izwestjach" n. p. nosi tytuł „Wojna pomiędzy pańską Polską a robotniczo-włościańską Rosją" szereg osobnych artykułów. Większość tych ostatnich pozbawiona jest cienia oryginalności i głębszej myśli, gdyż walkuje jedynie bez końca myśl, że ofensywa polska wywołana jest przez zachłanność imperialistyczną polskiej burżuazji, inspirowanej przez kontr-rewolucję zachodnio-europejską i że musi ona zalać się, tak jak wszystkie poprzednie próby reakcji rodzimej. Lecz czasami na łamach organów poważniejszych, jak „Izwestja" i „Prawda", zjawiają się artykuły nieco głębsze, których autorowie próbują ująć odrębny charakter wojny polskiej znaleźć skuteczne metody jej wygrania. Takim jest artykuł K. Radka „O charakterze wojny z Polską". („Prawda" z dn. 12 maja). Radek zastanawia się nad kwestją, czy może być wykorzystany nastrój patriotyczny pewnych kół społeczeństwa rosyjskiego. „Czy powinniśmy się rzec wykorzystania uczucia patriotycznego części inteligencji i oficerstwa, które idą do nas z pomocą?" Pyta on i odpowiada antychmiast. „Gdybyśmy się rzekli, to dowiedlibyśmy, żeśmy nie dorosli do roli rządu robotniczego, do roli wodza rewolucji. Każda rewolucja wymaga od klasy kierującej umiejętności wykorzystania innych klas, jej ulegających". Niema obawy (!!), żeby te grupy miały narzucić bolszewikom swoją ideologię, gdyż ci są partją panującą i w rękach ich są wszystkie organa władzy.

Największe nadzieje Radek pokłada w patriotyzmie mas włościańskich, który narodził się dopiero teraz, ponieważ dopiero teraz włościanin otrzymał ziemię i „świadomie czuje swój obowiązek bronić tej ziemi". Zresztą zastrzega się on przeciwko „rozpalaniu szowinizmu rosyjskiego", co jest tylko zdawkowym frazesem, bo wojownicze artykuły prasy sowieckiej przeciwko Polsce i w treści, i w tonie, i w tendencji są grubo szowinistyczne i nie różnią się od dawnego rosyjskiego „kwasnowo" patriotyzmu. Na tym samym mniej więcej stanowisku stoi Stieklow, pisząc („Izwestja" 18 maja), że robotnicy i włościanie dopiero teraz robią się patriotami — ale „wojna z naszej strony bynajmniej nie jest narodowa..."

Ideje powyższe podzielają również inni kierownicy polityki sowieckiej i stały się one obecnie jej wytycznymi.

Nie brak jednak i innych ujęć sprawy.

Na łamach tej samej „Prawdy" (9 maja) O-sinskij traktuje wojnę polską jako wojnę domową (graždanskaja wojna) na froncie zachodnim (!!), twierdząc, że niewątpliwie i obecnie „roboty" Denikina koordynuje się w Paryżu z „robotą" Piłsudskiego i Spółki". A gwarantując zwycięstwa widzi w tem, że czerwona armja odchodzi na front z „Międzynarodówką" na ustach.

W tym samym numerze „Prawdy" Sokolnikow nazywa obecną sytuację w Polsce „polską kiereńszczyzną", zapowiada, że wojna będzie się toczyła już nie o granice „burżuazyjnej polskiej władzy", ale o samo jej istnienie. Następstwem zwycięstwa Rosji sowieckiej będzie utworzenie polskiej republiki sowieckiej.

Ten sposób ujęcia sprawy, jak zaznaczyłem, jest dominujący w całej prasie sowieckiej. Ale gdy ton organów oficjalnych jest jeszcze nieco powściągliwy, to wydawnictwa, przeznaczone dla szerokiej mas, dają całkowitą folę szowinizmowi, zapelniając szpalty wyzwiskami i pogrozkami pod adresem Polaków.

„Ostatnim ciosem rozbijemy wasze gniazdo" — pisze „Biednota" z dn. 20 maja, a gdy w nim zaczerwieni się zażrepcze czerwony sztandar, wzięty my skończymy wojnę". A żeby czytelnik nie sarkal, że przez to się wojnę przedłuża, przekonywa się go, „że chwila rewolucji, komunistycznej naturalnie, jest tuż — tuż". W Łodzi strajkują wszystkie fabryki. W końcu kwietnia w Warszawie była próba powstania, które było jednak stłumione przy pomocy wojska. W całej Polsce trwają masowe powstania. W lasach zorganizowana jest „Czarna Armja", złożona z dezertorów, która pospulu z zielonemi bandami urzędu napady na polskich żandarmów i psuje mosty kolejowe". („Na tyłach u panów" w tym samym numerze „Biednoty"). Takimi bredniami jak również opisami polskich okrucieństw i podniosłego nastroju partyjczno-komunistycznego odchodzących na front czerwonoarmistów przepełnione są „Biednota", „Dierwienskaja komunna", „Krasnaja Zwiezda" i inne.

Odezwa carsko-bolszewickiego generała i denikinowsey bolszewicy.

„Izwestja" z dn. 30 maja zamieszczają odezwę Brusilowa „do wszystkich byłych oficerów, niezależnie gdzie oni się znajdują". „Wolny lud rosyjski uwolnił wszystkie podległe mu narody i dał każdemu z nich możność samookreślenia się i urządzenia swego życia według własnej woli. Tembardziej ma prawo sam lud rosyjski i ukraiński budować swe życie i swój los tak, jak mu się podoba, i wszyscyśmy powinni z obowiązku sumienia









